WIADOMOŚCI GWIAZDY

ZESZYT 11. LISTOPAD 1929.

TREŚĆ:

Cele pisma 2
W dolinie radości..., J. KRISHNAMURTI 3
Przemówienia przy ognisku, J. KRISHNAMURTI 5
Pytania i odpowiedzi, J. KRISHNAMURTI 16
Burza, CARLO SUAREZ 27
SWOBODA W DĄŻENIU 28
OD WYDAWCÓW 31
STAR PUBLISHING TRUST 35
FAŁSZYWE POGŁOSKI 37
ZAWIADOMIENIA 39

CAŁOŚĆ ARTYKUŁÓW WZIĘTA JEST Z THE INTERNATIONAL STAR BULLETIN, REDAKCJA: LADY EMILY LUTYENS i D. R. RAJAGOPAL. WYDAWCA: THE STAR PUBLISHING TRUST, EERDE, OMMEN, HOLANDJA.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 15.—, PÓŁROCZNA ZŁ. 8.—, KWARTALNA ZŁ. 4.—. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, MONIUSZKI 4. TEL. 249-26 ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MIODOWA 3, m. 7, TEL. 199-01.

CENA ZŁ. 1.50.

CELE PISMA:

DAWAĆ AUTENTYCZNE SPRAWOZDANIA Z ODCZYTÓW I PRZEMÓWIEŃ KRISHNAMURTI.

PRZEDSTAWIAĆ POGLĄDY KRISHNAMURTI NA ŻYCIE I W ŚWIETLE ICH BADAĆ RÓŻNE KIERUNKI MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ.

PROWADZIĆ KRONIKĘ DZIAŁALNOŚCI KRISHNAMURTI.

Wydawcy nie biorą odpowiedzialności za poglądy, wyrażane w artykułach, podpisanych przez ich autorów.

Ponadto Krishnamurti życzy sobie, by zostało wyraźnie zastrzeżone, że nie należy czynić go odpowiedzialnym za artykuły, zawierające jego pisma lub powiedzenia, o ile nie są przezeń podpisane. Przy zamieszczaniu sprawozdań z tego, co powiedział, będą czynione wszelkie możliwe starania dla dokładnego oddania jego myśli

W DOLINIE RADOŚCI.

W dolinie radości
jęk słychać i łkanie.
Na szerokich drogach —
śmiechy zmiennych smutków.
W dźwięcznym śpiewie,
dzwoni pustka pragnień wypełnionych.
Na wysokich górach
cisza śmierci się czai.

Fala za falą
płyną czyny ludzi
i samotne się rozbijają o pustej chwały wybrzeże.
Zawrotny wicher pierwszej miłości
nabrzmiewa smutkiem, ledwie dzień przeminął.
Myśl ogarnia czasu bezmiary,
lecz w końcu powraca w niewolę pojęć fałszywych.
Pragnienie jest młode jak rodzący się dzień
i smutne jak pochód śmiertelny.

Walka, pogoń za złudnem weselem,
zmaganie, nuda tanich ambicyj,
zysk, skarby bogaczy,
władza, zgiełk myśli spaczonych w sercu ciemiężcy,
chciwość, okrucieństwo nędzy,

zatruwające wzrost życia.
Strach, — wygodnych schronisk gorliwe szukanie.
Modły — niepamięć zmąconych pożądań.

Ku dźwiękom dalekiego fletu
płynie wielka, stara rzeka,
tocząc wiecznie młode wody.

Wiele hymnów śpiewasz wielbiąc szczęście,
bóstw wiele błagasz, by wiodły do szczęścia,
wiele niebios wychwalasz — szczęścia zachętę,
i wiele szczęściu wznosisz ołtarzy.
Wiele obrzędów spełniasz szczęściu w ofierze,
wiele błogosławieństw wzywasz, aby szczęścia strzegły,
o wiele prawd walczysz, pragnąc szczęścia,
wiele cnót przestrzegasz w obawie o szczęście
wiele skarbów gromadzisz, oczekując szczęścia,
wiele żądz zaspakajasz, aby zdobyć szczęście,
wiele ofiar składasz w gonitwie za szczęściem,
wiele mąk znosisz w tęsknocie za szczęściem.

W głębokiem bagnie kiełkuje ziarno lotosu,
a zapach wonny ukryty jest w sercu kwiatu.

J. Krishnamurti.

PRZEMÓWIENIA PRZY OGNISKU.

J. KRISHNAMURTI.

KONGRES W OMMEN 1929.

Przemówienia poniższe wygłosił Krishnamurti do trzech tysięcy ludzi, zebranych na Kongresie w tym roku. Drukowane są na podstawie dokładnych stenogramów, lecz nie były przejrzane przez autora.

Dalszy ciąg przemówień Krishnamurti w Eerde, które zaczęliśmy drukować w zeszycie wrześniowym, ukaże się w zeszycie grudniowym.

Wydawcy.

Piątek, 2 sierpnia.

Obawiam się, że ogniskom obozowym i moim śpiewom przy ognisku grozi niebezpieczeństwo przejścia w zabobon. Wszędzie, gdzie byłem, oznajmiano mi, że jeżeli chcę wieczorem przemawiać, musi być ognisko i muszą być śpiewy sanskryckie. Już przewiduję, co w przyszłości z tego wyniknie! Niemniej zaśpiewam dziś pieśń sanskrycką, nie dla jej tajemnego znaczenia, ale poprostu dla pięknej melodji i treści.

* * *

Wiele już razy powtarzałem, że należy mieć pełne zrozumienie życia, chcąc żyć prawdziwie i w sposób wielki. To pełne zrozumienie, jedyne źródło pojęć zgodnych z Prawdą, daje harmonję

życia, nieskazitelność myśli i doskonałość miłości; utrwala w każdym tę równowagę i harmonję, która jest prawdziwą twórczością.

Jakie jest wasze życie? Zastanówcie się i zanalizujcie je bezstronnie, a zobaczycie, że spętane jest małostkową tyranją i ustawiczną walką, troskami, przygnębieniem, niepewnością, próżnemi nadziejami zwycięstwa, błaganiem i łzami, rozczarowaniem, bezowocną ambicją i radością, nękaną płaczem. Co dzieje się w sercu każdego człowieka? Nieustanne zmaganie się i walka, wciąż ponawiane usiłowania. Jakaż tego przyczyna? Twierdzę, że przyczyną są wasze pojęcia o życiu, nie zgodne z tem, co wieczne. Wytłumaczę, jak to rozumiem, lecz zastrzegam się, że nie używam żadnych mętnych słów, by przysłonić to, co dla was może być niezrozumiałe. Jeżeli chcecie żyć w sposób wielki, z płomienną celowością, rdzeń waszych pojęć tkwić musi w wiecznem, w wiecznotrwałem.

Jeżeli opanować chcecie waszą niepewność, szalone zmagania się, chaotyczną zaczepność, — pojęcia wasze, życie całe, rozum, myśli i uczucia muszą treść swą czerpać w tem, co przetrwa wiecznie.

Wartości wieczne winniście urzeczywistniać w waszem codziennem życiu. Ludzie muszą ją widzieć w każdym waszym czynie, w każdem uczuciu i w każdej myśli. Nie możecie uciec do innego świata w poszukiwaniu szczęścia, lecz żyjąc na ziemi, znaleźć musicie prawdę. Jedynie żyjąc w tym świecie możecie dojść do pełni i wielkości życia. Wasze codzienne myśli, miłość, postępki stwarzają starcia, zmagania się i radość, osamotnienie i przedajność; człowiek zaś, walcząc z niemi, kradnie światło innym i stwarza zamęt dokoła siebie. Dopiero wraz ze znalezieniem Prawdy te rzeczy ustają.

I dlatego musicie Prawdę zdobyć; przejawić się musi ona w sposobie waszego życia i postępowania, w tem, jak odnosicie się do ludzi, jak o nich myślicie, w czynach waszych, zrodzonych z myśli i uczuć. W samym procesie stawania się ukryta jest

prawda, w procesie utrwalania w sobie nieskazitelności, zdobywania doskonałości myśli i uczucia.

Nie czyńcie z tego religji, dogmatu czy wyznania, lecz postępowaniem w życiu udowodnijcie, żeście zrozumieli i że uczucia wasze i myśli tkwią korzeniami w wiecznem. Twierdzę, że wieczne jest to wolność od wszelkiej skazy, gdyż niedoskonałość jest ograniczeniem. Szukajcie zatem nieskazitelności jaźni, w każdym z was, wysiłkiem własnym, nie wspólnym, nieskazitelność jaźni bowiem jest wolnością, a wolność jaźni to Prawda. Poznanie siebie jest życiem wiecznem, wyzwoleniem, spokojem, prawdziwą twórczością, gdyż Jaźń jest wieczna, nie ma początku ani końca, nie zna śmierci, ani narodzin, po prostu: JEST. Spętana część „ja“ w człowieku, przedajna i niedoskonała, szuka nieskazitelności, która jest prawdą, a w samym procesie zdobywania jej ukryte jest wyzwolenie. To winniście zrozumieć i na tem zrozumieniu oprzeć swoje pojęcia o życiu. Wówczas, cokolwiek zrobicie, wasze czyny, uczucia i myśli będą miały na sobie piętno wieczności. Szukacie uzasadnień dla swego postępowania i wyciągacie wnioski, opierając się na przejawach jaźni, na zewnętrznym wyrazie, na złudzie.

Twierdzę, że jest to błędne i że stwarza chaos dokoła was. Jeśli chcecie zrozumieć prawdę i na niej oprzeć swe pojęcia, zwróćcie się ku jaźni i uczyńcie ją nieskazitelną. Winniście kształtować swe pojęcie jedynie według prawdy, żyjąc ustawicznie skupionym na prawdzie.

Czyny wasze, myśli, uczucia płynąć muszą z tego wieczystego źródła, które jest nieskazitelnością jaźni i życiem samem. Wtedy będziecie, jak deszcz dla spieczonej ziemi, dając rzeczy każdej młodość i świeżość, siejąc radość i zachwyt, niszcząc wszystkie spaczenia i złudy, które ludzie przyjmują za rzeczywistość.

Sobota, 3 sierpnia.

Opowiem wam o pewnym fakcie, który zdarzył mi się w zeszłym roku, kiedy byłem w Indjach. Odprowadzałem na kolej

paru przyjaciół. Nie macie pojęcia czem jest w Indjach dworzec kolejowy: brudniejszy, niż zwykle dworce bywają i bardzo hałaśliwy. Nagle zauważyłem kogoś, kto krążył dokoła mnie, najwidoczniej chcąc ze mną mówić. Był to jeden z tych ludzi, którzy ciągną *rikszę*, dwukołowy wózek, w którym jeden człowiek siedzi, a drugi go ciągnie. Nareszcie nabrał odwagi i podszedł do mnie. Zapytał nieśmiało, bardzo złą angielszczyzną, gdzie mieszkam, jakie jest moje zajęcie i czy odprowadzałem swych braci i siostry. Objaśniłem go, gdzie mieszkam; pod koniec zapytał mnie, czy może przejść się ze mną po peronie. Był onieśmielony prawie tak samo, jak ja! Wyjął papieros z kieszeni, zapalił go i zaciągnąwszy się parę razy zapytał, czy palę; odrzekłem, że nie. Popatrzył na papieros przez chwilę i rzekł: „Przypuszczam, że palenie jest zbędne“. „Prawdopodobnie zbędne“, odpowiedziałem. Wtedy ten człowiek, dla którego palenie było prawdopodobnie największą przyjemnością, rzekł: „Już nigdy więcej palić nie będę“, i odrzucił papieros z gwałtownością, która mnie doprawdy zdziwiła.

Nie opowiadam tego, by namówić was do niepalenia — nie oto chodzi. Chciałem tylko pokazać, że jeden akt prawdziwego zrozumienia i prawdziwego odczucia wznosi człowieka na wyżyny wielkich wizji, wielkiego zrozumienia i zachwytu. Mówiłem w moich pogadankach, że jeżeli chcecie osiągnąć wieczność, — doskonałość jaźni, — jeśli znaleźć chcecie harmonję równowagi między myślą a miłością, musicie, zdaniem mojem, odrzucić wszystko, co nieistotne, i dać temu odrzuceniu wyraz konkretny. Nie sądźcie proszę, że ponieważ coś jest nieistotne, a więc możecie sobie na to pozwolić. Znam wielu, którzy powiedzą: „Będę to robił nadal, są to bowiem sprawy bez znaczenia“. Jest to bardzo wygodny sposób ujmowania życia, lecz powinniście raczej, przez proces odrzucania, wyzwolić się ze wszystkich nieistotnych rzeczy, gdyż są one dziecinne, pospolite i niedorzeczne. Dzięki wycofaniu się z nich odnajdziecie prawdziwych siebie i zdołacie siebie wychowywać.

Nie z pomocą tych zbędnych i zawikłanych spraw, lecz raczej przez odstąpienie od nich, znaleźć możecie prawdziwego siebie i rozpocząć samodyscyplinę.

Samodyscyplina, to nie tłumienie czegokolwiek w sobie, lecz rozumne wychowywanie swego ja, które doprowadza do wyzwolenia, do doskonałej równowagi rozumu i serca. Jeżeli prawdę chcecie osiągnąć, dyscyplina jaźni, będącej źródłem rozumu i miłości, stosowana być musi w każdej chwili dnia, mocno skupiona na każdej rzeczy, którą czynicie. Prawda tkwi w samym procesie, a nie w osiągnięciu. Znajdujecie ją w życiu codziennem, żyjąc, pracując, przejawiając siebie. Prawda jest w ćwiczeniu swego „ja“ i w niczem innem. Jedynie zatem ważne jest odnalezienie swego „ja“ wzrastającego i uczynienia tego „ja“ nieskazitelnem, nie zaś wynajdywanie licznych teorji i filozofji. Prawda ukryta jest w wychowaniu, czuwaniu nad tem „ja“ i prowadzeniu go ku wolności, tam, gdzie ograniczenia jaźni nie istnieją. Jeżeli dostrzegacie to wyzwolenie, o którem mówię, wówczas przez samodyscyplinę, stworzoną dla siebie, osiągacie naprawdę, zdobywacie pełnię i nieskazitelność jaźni. Wszelki przejaw, — nie używam zwrotów filozoficznych, mówię zwykłym językiem,— jest dziełem jaźni, cieniem jaźni. Jeżeli jaźń jest nieczysta, skażona, wszystkie jej przejawy będą nieczyste. Szukać zatem winniście doskonałości i nieskazitelności jaźni; jedynie to jest prawdą. Wyzwolić się musicie ze wszystkich rzeczy nieistotnych, one bowiem więżą jaźń. Musicie być nieobarczeni, wolni, nieskrępowani; zdobędziecie wtedy prawdę, która ani bliska jest, ani daleka; a ten kto ją zdobył, staje się niebezpieczeństwem dla wszelkiej małości i fałszu życia.

Niedziela, 4 sierpnia.

Rozglądając się wkoło, zauważycie, że grupa zawsze przeciwstawia się jednostce. Przez słowo „jednostka“, mam na myśli człowieka w jego całkowitości i odrębności od grupy, która twierdzi, że istnieje jedynie dla dobra jednostki. Zauważycie, że w każ-

dej dziedzinie myśli i uczucia grupa walczy z jednostką. Grupa zresztą również jest jednostką, gdyż składa się z jednostek. Moje słowa dotyczą jednostki, jednostka bowiem stwarza chaos i walkę dokoła siebie. W sercu każdego człowieka, z bardzo nielicznemi wyjątkami, znajdziecie walkę, chaos i spaczenie. Grupa zaś dąży do ładu, spokoju i prawości. Lecz w sercu grupy, to jest w sercu jednostek, tworzących grupę, trwa chaos, walka i zmaganie się; aby więc stworzyć ład, spokój i prawość, musicie zwrócić się do jednostki, jednostka bowiem ma podstawowe znaczenie.

Ta jednostka — to każdy z was; czyniąc ją prostą, spokojną, twórczą, przejawiacie się prawdziwie. O jednostce pamiętać musicie zawsze, lecz nie ma się to skrupić na waszym bliźnim; twierdzę bowiem, że od samego początku swego rozwoju jednostka musi być światłem dla siebie samej, by nie rzucać cienia w poprzek drogi drugiego człowieka.

Nikt nie może uczynić jednostki prostą, spokojną, twórczą, z wyjątkiem jej samej. Przez twórczość rozumiem prawdziwe przejawienie siebie; nie robienie ozdób, sprzętów, obrazów i t. d. to nie jest jeszcze prawdziwą twórczością. Jest nią przejawienie się jaźni pełnej, dojrzałej, doskonałej, co może nastąpić jedynie dzięki własnemu przejrzeniu jednostki. Żadna organizacja, żadna instytucja religijna, żaden przymus zewnętrzny, ani szukanie pomocy poza sobą, nie może uczynić jednostki prawą, spokojną, naprawdę twórczą, gdyż jednostka jest bezwzględnie wolna i całkowicie za siebie odpowiedzialna. Chciałbym, byście to starannie rozważyli, jeżeli bowiem tego nie zrozumiecie, wszystko. co powem, nabiera dla nas mylnego znaczenia i nie będzie jasne. Każdy człowiek, w jakichkolwiek znajdował by się warunkach, jest bezwzględnie i całkowicie za siebie odpowiedzialny. W nim jedynie ukryte są możliwości i moc całkowitego, pełnego, bezwarunkowego wyzwolenia siebie z pęt i kalectwa niedoskonałej miłości. Jest on jedyną osobą, która zdoła przezwyciężyć, słabości swoje, opanować namiętności, kierować pragnieniami, które jest wyłącznie odpowiedzialna za swe ambicje. Jeżeli chcecie stwo-

rzyć ład i spokój, umysłem jasnym i szczęśliwym obdarzyć nie tylko jednego, lecz wszystkich ludzi, zwrócenie uwagi na jednostkę, na siebie, jest sprawą najbardziej zasadniczą. Dopóki jednostka ma w sobie chaos, stwarza chaos w koło: jeżeli jest chora — zaraża rzecz każdą, jeśli niespokojną — stwarza dokoła siebie zamieszanie. Czego pragnie człowiek bezustanku? Czego ustawicznie szuka? Do czego dąży w walce, rozterce, zepsuciu, w nędzy, łzach i uciechach? Do zerwania łańcuchów, które sam ukuł; do zdobycia wyzwolenia, które jest doskonałością, nieskazitelnością myśli i uczucia, które utrwali absolutną harmonję i szczęście. Pragnienie, — wszyscy je znają, ono bowiem jest istotą życia, — ciągle zachęca każdego, popędza, zmusza do pójścia naprzód, gdyż szuka ujścia, ujawnienia się. Przeżycia bezcelowe są niszczące, lecz celowe doświadczenie jest prawdziwie twórcze. I to jest powód, dla którego ustalić winniście w sobie przedewszystkiem cel życia, cel wieczysty, niezmienny poprzez pokolenia, cel, do którego wszystkie pragnienia, — a pragnienia są życiem, — prowadzić będą. Jeżeli taki cel życia istnieje, a twierdzę, że istnieje, ponieważ go osiągnąłem, zatem każde przeżycie, będące uzupełnieniem pragnienia, powinno dać moc jednostce i uwolnić ją od tego właśnie rodzaju pragnień. Innemi słowy: jedno doświadczenie w jakiejś dziedzinie powinno was wyzwolić od dalszych tego rodzaju doświadczeń. Wówczas usuniecie wszelkie ograniczenia i osiągniecie wyzwolenie, będące wypełnieniem życia.

Znając cel życia i wiedząc, że każdy jest bezwzględnie i całkowicie za siebie odpowiedzialny, przezwyciężacie strach. Strach dusi i zatruwa człowieka. Jest to upiór, który się wlecze za każdym, jak cień, człowiek bowiem nie zdaje sobie sprawy, że sam jedynie i w pełni odpowiedzialny jest za każdy czyn i jego następstwa, za każde pragnienie i jego wypełnienie. Gdy to zrozumie, wszelki strach znika, człowiek staje się panem bezwzględnym samego siebie.

Będąc wolni od strachu, zaczynacie naprawdę żyć. Nie żyjecie

wówczas ani w przyszłości, ani w przeszłości; nie trwacie w nadziei przyszłego zbawienia i nie szukacie sił w martwem wczoraj. Będąc wolni od strachu, żyjesz w tej bezpośredniej chwili wieczności, jaką jest TERAZ. Ważne jest TERAZ, a nie przyszłość, czy przeszłość. Jedynie wartość ma to, co TERAZ czynicie i myślicie, jak żyjecie i postępujęcie TERAZ. Prawda nie jest ukryta w przeszłości, ani w przyszłości. Człowiek, wolny od strachu, jest wyłącznie przed sobą odpowiedzialny, skupiony na tej jednej, bezpośredniej chwili, jaką jest wieczyste TERAZ.

Śmierć ani urodzenia dla niego nie istnieją. Ludzie przeważnie boją się śmierci, gdyż lękają się życia. Więcej myślą o śmierci. aniżeli o tem, jak żyć w chwili bezpośredniego TERAZ, która jest wiecznością.

Znając zatem przyszłość każdego ludzkiego istnienia, każdej jednostki, wiedząc, że osiągnie ona wyzwolenie, nieskazitelność jaźni, harmonję rozumu i miłości; musicie, — i jest o zasadniczo ważne, — żyć, urzeczywistniając wielkość i piękno w bezpośrednim teraz.

Co przyjdzie z tego, że cierpienia wasze, łzy i lęk, zatruwający serce, znikną w przyszłości. Swobody i szczęścia pragniecie teraz, a nie kiedyś, później. Nikt, za wyjątkiem was samych, nie może was obdarzyć szczęściem i wolnością. Żadna droga nie doprowadzi was do celu, żadna religja ani sekta Wyzwolenie w was jest ukryte; całkowicie od was zależy i na wasze wezwanie jedynie przyjść może. Nie jest ani dalekie, ani bliskie, to wyzwolenie bowiem jest zawsze towarzyszem człowieka, zawsze przebywa w nim samym.

Czem człowiek jest, co czyni, co myśli, jak postępuje i jak kocha: to wszystko składa się na osiągnięcie owej harmonji, która jest wypełnieniem całego życia, doskonałością „ja“. Ani przeszłość ani przyszłość nie jest sposobną porą zdobywanie doskonałości; człowiek sięgać po nią winien w owej jedynej chwili przejrzenia i zrozumienia, którą jest: TERAZ.

Wtorek, 6 sierpnia.

Powiedziałem poprzednio, że żadne prawa nie wprowadzą człowieka w dziedzinę prawdy i wolności; dziś chcę to jeszcze wyjaśnić. Inteligencja — to zdolność odróżniania istotnego od nieistotnego. Jest ona, z mego punktu widzenia, treścią wszelkiego doświadczenia. Owa zdolność rozróżniania, ćwiczona i utrzymywana w stałej czujności osiąga swój punkt najwyższy, jako natchnienie. Natchnienie zatem tkwi korzeniami w wiecznem, w wiecznotrwałem, w prawdzie. Człowiek, rozwinąwszy w pełni inteligencję, zdobywa wyzwolenie, które nazwałem harmonją umysłu i serca, i osiąga nieprzerwany stan natchnienia. Tej właśnie ciągłości natchnienia szuka każdy; do nieprzerwanej ciągłości szczęścia dąży każdy człowiek. Każdy pragnie utrwalić w sobie to stałe niezmienne szczęście, ukryte zawsze w harmonji, będącej doskonałym spokojem.

Ponieważ to właśnie jest wyzwoleniem i prawdą, któż więc może pomóc wam do zachowania w sobie tej ciągłości bez przerwy i odstępów, tej rozległej i niekończącej się nigdy pełni życia? Nikt, oprócz was samych, nie może wam dopomóc, nie jest to bowiem sprawa, którą możecie wygrać, licząc na czyjąś pomoc. W jakiż zatem sposób człowiek osiąga ów cel najwyższy? Życie musi samo siebie doskonalić, by zdobyć wyzwolenie, które jest wypełnieniem życia każdego człowieka. Utrzymując stale inteligencję w stanie rozbudzonym, uczycie się odróżniać trwałe od przemijającego, uczycie się widzieć fałsz w fałszywem i prawdę w prawdziwem. Lecz inteligencję doskonale obudzoną zdobywa się jedynie dzięki ustawicznej czujności, baczeniu na wszystko, skupieniu w sobie i dyscyplinie, samorzutnie dla siebie stworzonej, będącej wynikiem zrozumienia celu życia.

Cały świat wyzbywa się dziś autorytetów, zwłaszcza autorytetów narzuconych. Spójrzcie na młodzież, jak odrzuca autorytet starszych, niby mądrzejszych. Tego rodzaju powagi zostały już obalone, lecz trwają nadal autorytety, których człowiek namięt-

nie się trzyma, by zapewnić sobie duchowy wzrost. I tych jednak pozbyć się musi, w przeciwnym razie bowiem inteligencja jego nie sięgnie szczytów. Sami stać się musicie własnym autorytetem, jedynym budowniczym swej inteligencji, swego życia, kształtując je w świetle wieczności. I powiadam, że to właśnie jest wyzwoleniem, harmonją umysłu i serca. Wraz ze zdobyciem tych wartości ginie strach, który jest zawsze produktem niewiedzy, Kształtując życie, ze znajomością jego celu, osiąga człowiek szczęście nieprzerwane i soki żywotne czerpie jedynie z gleby wieczności. Jest to sprawą własnego wysiłku człowieka, jego walk, nieustannej czujności i samo-dyscypliny. Obca powaga nie powinna decydować o właściwem postępowaniu; nie powinien istnieć autorytet, dający schronienie i oparcie. Cokolwiek zbudujecie w świetle wieczności, przetrwa, gdyż wsparte jest mocno na wyzwoleniu. Człowiek, który cel osiągnął, nieprzerwanie, trwale kosztuje wolności, przebywa w wiecznem.

Środa, 7 sierpnia.

W Indjach uważają za dobrą wróżbę jeżeli po ślubie, gdy goście się już rozchodzą, zaczyna padać deszcz. Ponieważ rozjeżdżacie się jutro, może więc deszcz, który właśnie mamy, okaże się dla was również dobrą wróżbą.

Mam nadzieję, że tydzień ten, bogaty w doświadczenia, zmienił wasze pojęcia, otworzył nowe dziedziny myśli i potężnych uczuć i że w ten świat przejawów nowe rzucicie ziarna, które wyrosną, rozkrzewią się i okryją ziemię swem pięknem. Nie pogrążycie w mroku oblicza bliźniego, nie napoicie serc łzami lub płonną radością. Mam nadzieję, że każdy, kto spędził tu tydzień i usiłował rozumieć, — a jestem przekonany, że takich jest wielu, — wyjeżdża bardziej zdecydowany i pewny, niż przedtem. Rzeczą jedynie ważną dla niego: czuwać i wychowywać to „ja", od którego wszystko zależy, z którego wszelkie przemiany pochodzą. Nie wytłumaczcie tego jako samolubstwa, z chwilą bowiem, gdy czystość i nieskazitelność jaźni stanie się dla was rze-

czą najważniejszą, wasze czyny, myśli i uczucia staną się również nieskazitelne.

Jeśli w ciągu tego tygodnia zdołaliście, dzięki starannej rozwadze, utrwalić w sobie pewność, zdecydowanie i jasność myśli, będziecie mocni, będziecie zasilać, podtrzymywać i wznosić tych, co są w smutku. W ten tylko sposób naprawdę możecie pomóc: w ten sposób jedyne zdołacie udzielić pokarmu, co głód zaspokoi na zawsze, — wodę, co wszelkie pragnienia ugasi, — balsam, co każdą ranę uleczy. Byliście tutaj i walczyliście o to, by zrozumieć; wasze zrozumienie przemieni automatycznie wszystkich w koło was, gdziekolwiek będziecie. Ważny jedynie jest sposób, w jaki żyjecie dzięki zrozumieniu, nie zaś wynajdowanie filozofij i teoryj i zadawalanie się niemi.

Opuścić musicie ten obóz, jak orły, spadające w dolinę, zdecydowani, w żarliwym zapale zmienienia, zniszczenia wszystkiego, co nieistotne, co pęta człowieka i kaleczy, wszędzie stwarzając smutek i nędzę. Uczynić to zdołacie jedynie przez staranne czuwanie, dokładne badanie i analizowanie wszystkiego, przez wychowanie swego „ja", które jest treścią wszelkiej rzeczy, przyczyną wszelkiej przemiany. Jedyne, co zabrać ze sobą możecie z tego obozu, to większe zdecydowanie i zapał w szukaniu ukrytych dróg i tajemnych przybytków myśli, dzięki czemu ze wszelkiej skazy oczyścicie wasze „ja" i dawać drugim będziecie radość, szczęście i zrozumienie.

Życzę zatem wam wszystkim szczęśliwej drogi i mam nadzieję, że spotkamy się w przyszłym roku; a każdy z większem zdecydowaniem i zapałem, z nieznanym dotąd uśmiechem, z nowym przekonaniem o swej całkowitości i mocy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

J. KRISHNAMURTI

Środa, 7 sierpnia 1929.

Słyszałem wiele razy, zarówno w Europie, jak i w Indjach i w Ameryce, że to, co mówię, nie jest nowe. Niema nic nowego pod słońcem, lecz dla człowieka, który coś odkrywa i osiąga, *wszystko* staje się nowe. jeżeli zatem nic nowego nie znajdujecie w tem, co mówię, to nie moja wina, lecz wina tych, (jeżeli wogóle o winie może być mowa), którzy nic w sobie nie mają nowego. Jak dzień każdy jest świeży i porywający, jak każda wiosna jest nowa, tak *wy sami* musicie być inni, jeżeli wogóle mają istnieć dla was rzeczy nowe, nieznane, odmienne. Aby odkryć coś nowego, musicie przedewszystkiem chcieć zerwać z tem, co stare.

1. *Często nam powtarzają, że to, co mówisz o nieużyteczności obrzędów i kościołów, (włącznie z Wolnym Kościołem Katolickim) nie odnosi się do chwili obecnej, lecz przeznaczone jest dla szóstej pod-rasy. Jakie jest twoje stanowisko w tej sprawie?*

ODPOWIEDŹ: Kiedy głodni jesteście, czy odkładacie godzinę posiłku? Jeżeli się topicie, czy przywiązujecie wagę do tego, że człowiek, stojący na brzegu, obiecuje wyratować was jutro? Kiedy cierpicie, czy nie zależy wam jedynie na wyrwaniu się z dławiących więzów godziny smutku? Czy odkładacie ulgę na póź-

niej? Będąc głodni, szukacie pożywienia i zdobywacie je. Tonąc, walczycie o każdy łyk powietrza. W smutku, żądacie natychmiastowej ulgi. Mówiłem wczoraj o jedynej chwili wieczności i, moim zdaniem, chwila ta jest rzeczą najistotniejszą dla każdego człowieka, nie tylko dla paru ludzi. Nie w przyszłości urzeczywistniać macie to, co mówię, lecz teraz. Co przyjdzie z tego w przyszłości? Komu się przyda? Ani wam samym, ani innym.

Czyż nie chcecie TERAZ być wolni, wolni od smutku i żrącej nędzy? Poco spoglądacie w przyszłość? TERAZ musicie rozwiązać trudności, żyć i walczyć w waszem codziennem życiu. TERAZ musicie zmienić wasze otoczenie. Las trzebić i ścieżkę wycinać musicie teraz, nie w przyszłości. Przyszłość zawsze pozostanie przyszłością, jeżeli nie zmienicie się już teraz. Przyszłość zawsze pozostanie tajemnicą, dokąd nie opanujecie teraźniejszości. Trudność wasza polega na niezdawaniu sobie sprawy, że jesteście więźniami. Będąc smutni naprawdę, nie zrywacie mocą własnego cierpienia więzów, rodzących ból. Jedynie to, co jest TERAZ ma wartość; jak żyjecie, postępujecie, kochacie i myślicie teraz. Obojętne czem będziecie w przyszłości. Jeżeli już teraz, nieustannym wysiłkiem nie sięgacie wyżyn waszych najistotniejszych możliwości, przyszłość oszuka was zawsze. Jeżeli już teraz nie stajecie się nieskazitelni, wznosicie coraz większe mury i przeszkody pomiędzy wami a waszym celem, stwarzając zarazem coraz dotkliwsze więzy i cierpienia.

Wydaje wam się, że jesteście słabi, że nie posiadacie mocy wewnętrznej, potrzebnej do utrzymania swej jednolitości; że nie zdołacie stać prosto o własnych siłach. A ja wam mówię, że możecie to wszystko uczynić, jeżeli doprawdy chcecie, jeżeli płonie w was ponad wszystko potężne pragnienie zdobycia prawdy, odszukania jej, spierania i zmagania się z nią, i przez to utrwalenie jej w sobie. Uczynić to jednak musicie już, TERAZ, nie w przyszłości. W przyszłości czeka was mrok i tajemnica śmierci; póki żyjecie, zajmijcie się życiem i skierujcie je na inne tory, burząc przegro-

dy, zrywając więzy i usuwając sprawy bez znaczenia, które stają pomiędzy wami a pełniejszem zrozumieniem rzeczy. Poco czekacie na przyszłość, na to, co ona może przynieść? W jaki sposób przyszłość zdoła wam dać spełnienie wszystkiego, jeżeli już teraz nie żyjecie wielce, szeroko, ryzykownie? Teraźniejszością zabijacie przyszłość. Będzie ona zawsze chora i spaczona, jeżeli już teraz nie zaczynacie żyć. Nie pojmuję, co jest trudnego do zrozumienia w moich słowach? Co w nich jest skomplikowanego? Powiadam, że nikt poza wami nie może was obdarzyć nieskazitelnością umysłu i serca, a w niej jedynie ukryta jest doskonałość, piękno i urok życia, szczęście którego jest każdy człowiek. Jest to tak proste, że koniecznie komplikować chcecie filozofją, systematami, religją, kościołem i obrzędami.

Jakże żyć będziecie mogli w przyszłości w sposób wielki, szeroki i radosny, jeżeli już teraz nie kładziecie podwalin, nie żyjecie w tem, co wieczne, możliwie najintenzywniej, z najwyższym zapałem i zachwytem.

Kiedy głodni jesteście, szukacie pracy, by móc zarobić i kupić sobie chleba Nie zwlekacie, walczycie, by głód zaspokoić. Wszystkie wasze trudności istnieją, ponieważ nie pali was pragnienie znalezienia prawdy w tej chwili, TERAZ. A rzeczą najwyższej wagi jest posiąść nieskazitelność jaźni TERAZ. Tylko TERAZ możecie tego dokonać, nie w przyszłości. Idźcie w najuboższe dzielnice Londynu czy innego dużego miasta i spytajcie się ludzi, czy wystarczy im, że będą kiedyś mieli poddostatkiem jedzenia, słońca i wygód. Zanadto leniwi jesteście zarówno w myśli i sercu, jak i fizycznie. W zadowoleniu trwacie i w zastoju, a zachciewa się wam prawdy, która nie idzie nigdy w parze z zadowoleniem i bezruchem.

2. *Wiele pism teozoficznych i „gwiezdnych" umieściło wzmiankę następującą: „Pewien ksiądz, w rozmowie z Krishnamurtim powiedział, że pobyt na Kongresie natchnął go jeszcze większym*

zapałem do pracy w kościele. Na to Krishnamurti odrzekł: „Ty jeden przynajmniej zrozumiałeś mnie dobrze". Pewna pani zwróciła się również do Krishnamurti z zapytaniem, czy ma porzucić wolnomularstwo. „Czemu" — odparł Krishnamurti — „czy boi się pani wolnomularstwa?", Czy opowiadania te są zgodne z prawdą?

ODPOWIEDŹ: No, a wam jak się zdaje? Tylko nie śmiejcie się, bo niema w tem nic a nic śmiesznego! Nie zaprzeczałem dotąd tym plotkom, są one bowiem zbyt głupie. Jak dobrze niestety maluje to nędzę ludzkich serc, ciasnotę umysłów i jałowość walk. Nie chcę was zasmucać lub zniechęcać, i tylko pytam: jak mogliście, słysząc to, co powtarzam od trzech lat, w coś podobnego uwierzyć?

Oba te opowiadania są kłamstwem. Uważam, (ach! ileż razy to już mówiłem), że kościół i masonerja są całkowicie i absolutnie bez znaczenia, jeśli chodzi o uczynienie człowieka nieskazitelnym. Uważacie je za potrzebne, nie zależy wam bowiem stanowczo na doskonałości jaźni. Wolę, żebyście się ze mną wręcz nie zgadzali, zamiast wymyślać tego rodzaju historję; wolę, żebyście byli skrajnie przeciwni wszystkiemu, co mówię, zamiast nadal szukać uzgodnień. Przyjaciele, nie będziecie szczęśliwi, dokąd serca i myśli trwają w niepewności. Bądźcie całkowicie za jednem a dajcie pokój drugiemu. Nie bawcie się sprzecznościami. Prawda i kłamstwo, istotne i bezwartościowe nie mogą istnieć razem dla człowieka, który pragnie nieskazitelności jaźni.

3. *Strach śmierci, nietyle własnej, ile tych, co kochamy, jest zjawiskiem powszechnem, chociaż może ostrzej zarysowanem na Zachodzie, aniżeli na Wschodzie. Śmierć jest mroczną tajemnicą, od której niemasz ucieczki i której nikt wytłumaczyć nie zdoła. Powiedz nam, jak, podług ciebie, możemy opanować ten strach przed rozłąką?*

ODPOWIEDŹ: Żyjąc w bezpośredniem teraz. Czemże jest śmierć? Przyćmieniem jedynie nieprzerwanego życia. Zasłoną, która zapada pomiędzy wami a drugim człowiekiem. Rozłąka rodzi samotność, przyczynę smutku. Walczcie zatem ze smutkiem, samotnością i rozłąką, a nie ze śmiercią.

Śmierć jest nieunikniona, jak noc, co po dniu nadchodzi. Przygotowujcie się do nocy, pracując za dnia; nie szukajcie wytłumaczeń dla śmierci, lecz jaźń uczyńcie nieskazitelną, stojącą ponad rozłąką z czemkolwiek lub kimkolwiek. Nadejdzie wówczas koniec śmierci i narodzin. Rozłąka jest przyczyną smutku, niemniej jest samo-stwierdzeniem jaźni na jej drodze ku szczytom. To samo-stwierdzenie istnieje i istnieć musi dopóki jednostka jest niedoskonała. Człowiek doskonały wolny jest od śmierci i narodzin, nie zna więc smutku.

4. *Jakie są możliwości postępu po śmierci, jeżeli „już“, „teraz“ osiągnąć możemy wyzwolenie?*

ODPOWIEDŹ: Spytajcie się lepiej: „Jakie są możliwości postępu za życia?“ Śmierć więcej was zaciekawia, niż życie. Wyzwolenie, prawda, o której mówię, ukryta jest w procesie osiągania, nie w samem osiągnięciu, ukryta jest w walce nieustannej, w odrzucaniu i osiąganiu, które walka, za sobą pociąga. Prawda jest w rozwoju doskonalącego się „ja“, a nie w jego ostatecznem zwycięstwie. Rozwój zaś jaźni nie odbywa się w przyszłości odległej, lecz teraz, kiedy żyjecie, walczycie, cierpicie i radujecie się. Byłoby o wiele lepiej, gdybyście usiłowali zrozumieć życie i zmagać się z niem, a nie badali wciąż tajemnic śmierci. Pracujecie za dnia, by gotowym być na przyjście nocy; musicie żyć, by być gotowym na śmierć. Żyjcie teraz, w tej chwili, to bowiem jest jedynie ważne. Zmieńcie już teraz bieg waszej myśli, waszą przedajną miłość, gdyż to jest jedynie istotne. Zważcie, że chcąc osiągnąć doskonałość umysłu i serca, walczyć musicie nieustannie. Jest to trudne, wymaga wielkiej mocy i zdecydowania; a ponieważ nie-

wielu je posiada, szukacie więc okrężnych dróg, by dodać sobie otuchy. Możecie błądzić po tych drogach, możecie cześć oddawać u tysiąca ołtarzy, tysiące spełniać obrzędów, wrócicie jednak zawsze ku tej jednej rzeczy. Te złudy bowiem nie dadzą wam zapomnienia smutków, nie wyzwolą z nędzy, samotności i strachu. Dotrzeć musicie do źródła wszelkiego bólu i tam utrwalić doskonałość, harmonję rozumu i miłości; niepotrzebne, okrężne drogi stracą wówczas wartość.

5. *Przypuszczam, że odrzucenie przeszłości nie równa się zupełnemu zapomnieniu o niej. Jaki jest twój pogląd na kwestję pamięci? Czem jest właściwie pamiętanie, a czem właściwie zapominanie? Czem jest właściwie wdzięczność? Jaki jest związek pomiędzy pamięcią a umiejętnością odróżniania istotnego od zbędnego? Czy pamięć powinna być ćwiczona w sprawnem działaniu?*

ODPOWIEDŹ: Oto, dla odmiany, naprawdę ciekawe pytanie. „*Przypuszczam, że odrzucenie przeszłości nie równa się zupełnemu zapomnienia o niej. Jaki jest twój pogląd na kwestję pamięci?*" Mojem zdaniem pamiętać należy nie samo doświadczenie, lecz wniosek z niego wysnuty. Zapomnijcie o przeżyciu, lecz pamiętajcie o jego nauce. To jest pamięć prawdziwa. Jest ona wieczna, zawiera bowiem to, co było jedynie istotnem w przeżyciu. Taka pamięć jest inteligencją. Mówiłem już wczoraj wieczór że inteligencja, to zdolność rozumnego i kulturalnego odróżniania prawdy od fałszu. Zdobywa się ją doświadczeniem, doświadczalną nauką życia. Najwyższą postacią inteligencji to intuicja, która jest skarbnicą wszystkich przeżyć. I to jest właściwa rola pamięci

„*Czem jest właściwie pamiętanie, a czem właściwie zapominanie?*".

Właściwe pamiętanie, to właśnie owa skarbnica przeżyć, dzięki której nie powtarza się tego samego rodzaju doświadczeń. Tkwić w przeżyciach, które już są za nami — to stwarzać sobie karmę i więzy. Jedno przeżycie z każdego rodzaju doświadczeń

wystarcza dla człowieka mądrego. Właściwe pamiętanie i właściwe zapominanie polega zatem na przyswajaniu sobie nauki, jaką doświadczenie przynosi i odrzuceniu wszystkich przeżyć bez wartości.

„Czem jest wdzięczność?“

Uważam, że kwestja wdzięczności wogóle nie istnieje, jeżeli bowiem dla każdego macie serdeczne uczucie, od każdego bezwzględnie czegoś się uczycie. Nie będąc przywiązani do jednej tylko osoby, wdzięczni jesteście każdemu w swej miłości dla każdego. Uważnie patrząc na życie, uczycie się od służby, od rolnika w polu, od robotnika, zarówno jak od swego umiłowanego bohatera. Uczycie się od wszystkich, kochacie bowiem wszystkich, i nikomu nie potrzebujecie być wdzięczni. Lojalni będąc nietylko wobec jednego człowieka, lecz wobec każdego, jesteście temsamem wierni i temu jednemu, kochając bowiem wszystkich, nie pomijacie nikogo. O ileż piękniej i dostojniej jest kochać wszystkich jednakowo. Serce mieć dla każdego, względem nikogo nie być obojętnym, nie znać wahań miłości przedajnej; — oto największe szczęście. Tak kochając, uczycie się od wszystkiego, co zmienne i niezmienne, co przemija i co wieczne. Gdy tylko jedną istotę kochacie, kiedy cześć jej zaczynacie oddawać i czoło przed nią schylać, zacieśniacie siebie, przestajecie się uczyć od życia, przestajecie kochać życie i cieszyć niem. Zagadnienie wdzięczności sprowadza się do miłości; zaś kochanie jednego, z pominięciem drugiego rodzi zawsze smutek. To nie są frazesy, lecz fakty. Kochajcie jak kwiaty, zapach dające każdemu, bez względu na rasę człowieka, czy usposobienie. Kwiat wszystkich obdarza swą wonią, a mądry człowiek umie się nią radować. Poprzez małą, ciasną, przedajną miłość dochodzicie do miłości wielkiej i wyzbytej z wszelkiej skazy.

„Jaki jest związek pomiędzy pamięcią a umiejętnością odróżniania istotnego od zbędnego i czy pamięć powinna być ćwiczona w sprawnem działaniu?

Oczywiście, o tem właśnie mówiłem. Prawdziwa samo-dyscyplina jest ćwiczeniem swego „ja“. *„Jaki jest związek pomiędzy pamięcią a umiejętnością odróżniania istotnego od zbędnego?“* Nie chodzi tu o stosunek pamięci do jakiejś sprawy, lecz o pamięć, jako taką. Jeżeli nie umiecie pamiętać, jeżeli wciąż się wahacie i jesteście niepewni, rozpoznanie wasze niewiele jest warte; lecz jeśli pamięć wasza przechowuje wyniki wszystkich doświadczeń, wówczas, dzięki jej sprawności, zdołacie zawsze wybrać jedyną rzecz istotną wśród tysięcy nieistotnych. Zwróćcie uwagę na każde przeżycie, które niby wiatr, burzący spokojną powierzchnię wód, porusza was; zbadajcie, czy jest ono istotne. Jeżeli nie, zaniechajcie go, fakt bowiem, że dla was jest nieistotne dowodzi, że znacie je już z przeszłości, że zaznaliście go już kiedyś. Dziecko, sparzywszy się raz, nigdy więcej nie dotknie ognia. Przeszło przez doświadczenie, którego nauka pozostała. Podobnie i wam każde przeżycie winno pozostawić pełnię wszystkich swych konsekwencyj. *„Czy pamięć powinna być ćwiczona w sprawnem działaniu?“* Czy nie ćwiczycie jej w każdej chwili dnia, obserwując uważnie, wychowując siebie nieustannie w świetle zrozumienia wieczności? Nie potrzebujecie szukać żadnych specjalnych ćwiczeń, życie samo je wam da, jeżeli tylko czujni będziecie i spostrzegawczy. Niezaradni jedynie potrzebują pomocy, leniwi i zmęczeni, niechętnie zastanawiający się nad wszystkiem, co życie im przynosi. Jedyne, co uczynić was może czystymi i nieskazitelnymi, to samo-dyscyplina, przez was samych stworzona i umiłowanie, nie zaś powściąganie wolności, która jest prawdą.

6. *Co powiedziałbyś grupie studentów uniwersytetu, którzy twierdzą, że nie uznają żadnej religji, nie mają dogmatów, i wierzą tylko nauce materjalnej, i mówią, że wszystkie ideały są zbędne, jeżeli człowiek wie, jak zarabiać na życie?*

ODPOWIEDŹ: Zapytałbym ich, czy nie mają żadnych zmartwień, czy nie marzą o czemś, czy nie są w kimś zakochani. Stu-

dent uniwersytetu, jak każdy człowiek, jest niewolnikiem swych trosk, choć mogą one być oczywiście inne niż wasze. Nie zajmuje się może tem, co jest istotne, lub jakie należy odprawiać obrzędy, lecz niemniej cierpi po swojemu i wyzwolić się pragnie ze swoich cierpień. Pewnie kocha się w kimś, a miłość ta pociąga za sobą liczne komplikacje i smutki. Bardzo łatwo jest mówić do tych ludzi, nie mają oni bowiem tylu uprzedzeń, przesądów i upartych przekonań. Chętnie badają i rozważają wszystko, co się do nich mówi.

7. *Czy nie przypuszczasz, że dla ludzi bardzo młodych trudne jest odróżnianie istotnego od nieistotnego?*

ODPOWIEDŹ: Przypuszczam, że trudne to jest nietylko dla młodych.

Wyjaśniłem już sprawę rozpoznawania, lecz nie mogę wam ciągle wskazywać co jest istotne, a co złudne, co trwałe, a co przemijające; gdybym to czynił, stwarzałbym nową klatkę. sami musicie cierpieć i walczyć, sami musicie rozróżniać już teraz. Twierdzę, że jedynie istotne jest to, co wam da wolność bezwzględną i bezwarunkową, szczęście nie podlegające zmianom. Wszystko inne jest nieistotne. Samodzielnie musicie dojść, co dla was jest istotne. Jeżeli ja wam to powiem, cóż pozostanie dla waszego własnego postępu, jakże przejawi się wasz swoisty sposób osiągnięcia celu?

8. *Jaką wartość przedstawia przyjaźń ludzka dla tego, który wolny jest od tęsknoty za czyimś uczuciem?*

ODPOWIEDŹ: Prawdziwa niezależność uczuć, to ich doskonałość, która idzie zawsze w parze z sercem życzliwem każdemu i wyklucza wyłączność przyjaźni. Miłość prawdziwa tak niezależna, że nie zamyka serca przed niczem, jest wypełnieniem, szczytowym punktem każdego ludzkiego uczucia, pełnią miłości. Dla

człowieka zatem, który cel osiągnął, przyjaźń ludzka jest zbędna, przyczyną jej bowiem bywa najczęściej samotność, smutek lub tęsknota za towarzystwem drugiego człowieka. Lecz każde uczucie, które zadrga w waszem sercu, może dopomóc wam w walce o osiągnięcie tej doskonałej miłości, nie zacieśnionej niczem.

9. *Będąc zupełnie szczerym, wyznać muszę, że nie czuję wcale płomiennego pragnienia wolności i prawdy. Nawet gdybym je czuł — nie ufałbym, że siły moje i wytrwałość wystarczą do osiągnięcia celu. Jedynem szczerem mojem pragnieniem jest — pomagać ludzkości przez służenie Mistrzom. Zdaniem mojem zatem powinienem nadal pracować w tem wszystkiem, co niesie ludziom pomoc.*

ODPOWIEDŹ: W tem właśnie tkwi sedno sprawy. Chcesz innym pomóc, doskonale. Istnieje wszakże jeden jedyny sposób pomożenia ludziom: wznieść się samemu ponad wszelką potrzebę pomocy, to znaczy — stać się doskonałym. Oto jedyny sposób dopomożenia skutecznie i trwale. Nie znaczy to, że nikomu nie powinniście pomagać przed osiągnięciem! O, jakże chętnie używacie wykrętów.

Ciąg dalszy pytania)... *Z drugiej strony czuję, że jesteś „Budzicielem"; być może, że któregoś dnia obudzi się we mnie pod twoim wpływem namiętne pragnienie prawdy i wyzwolenia...*

ODPOWIEDŹ: Moje pragnienie nie zdoła was nigdy obudzić. Pragnienie i tęsknota w was muszą powstać na skutek waszych cierpień. Nie zdołam obudzić tego, co w was drzemie. Uczynić to musicie sami, a wówczas posiądziecie najwyższą radość życia.

(Ciąg dalszy pytania) ...*Czy mogę nadal przyjeżdżać na kongres, jeżeli nie tęsknię wcale za wyzwoleniem?*

ODPOWIEDŹ: Oczywiście! Przecież nikt nie może wam przeszkodzić w przyjeżdżaniu na Kongres, ani nie będzie badać, czy istotnie pragniecie wyzwolenia. Proszę, przyjeżdżajcie, jeżeli chcecie. Nie zamierzamy bynajmniej nikogo egzaminować czy w dostatecznym stopniu dąży ku wolności. Ani ja, ani Zarząd obozu, nie możemy tego orzec. Sami musicie wiedzieć, że walczycie naprawdę. Raz jeszcze proszę, zwróćcie uwagę na to, że w was samych tkwią wszystkie trudności świata oraz ich rozwiązanie. Zagadnienia, z kórymi się stykacie, są tylko wynikiem dążeń jednostki. Trudności, przez jakie świat przechodzi, są wyrazem chaotycznej walki, w której wciąż żyje jednostka i nie znajdziecie dla tych trudności rozwiązania, dopóki smutek, cierpienie, uciecha, przyjemności ciasnota mają władzę nad wami. Jeżeli zatem naprawdę chcecie dopomóc, a powtarzacie mi to ciągle — dokonać tego zdołacie jedynie przez zdobycie doskonałości i nieskazitelności jaźni. Innej drogi niema.

BURZA.

CARLO SUAREZ.

Rozwiązanie czegoś, co było niegdyś Zakonem Gwiazdy; pogrzeb trupa... Grzebanie trupa, nie oznacza bynajmniej, że zmarły nie miał żadnych zasług. Lecz zarówno sam pobrzeb, jak mowy pogrzebowe małe mają znaczenie. Szkoda czasu na myślenie o nich.

Krishnamurti — to orkan szalony i to właśnie jest ważne. Czy zdołamy mknąć wraz z burzą? Czy będziemy żywiołem wyzwolonym, treścią siły, niszczącej wszystko nieistotne? Czy też przelękniemy się? Oczekuje nas jedno lub drugie. Czasy amatorstwa minęły. Rewolucja? Tak, lecz nie zapominajmy o dwóch znaczeniach tego słowa. Rewolucja oznacza obrót jakiegoś ciała aż do powrotu jego do punktu, zajmowanego na początku ruchu. Rewolucja oznacza również przewrót społeczny. Stworzyć mamy rewolucję, w której treść obu tych znaczeń będzie zawarta. Największa rewolucja socjalna, jedyna, która nie prowadzi do chaosu, lecz do nowego ładu społecznego, oparta być musi na wiecznotrwałej opoce, na powrocie do punktu wyjścia — na wieczności... Odnalezienie treści podstawowej człowieka — to stworzenie nowych ludzi, a zatem nowego ustroju społecznego.

Pracownicy już się gromadzą. Ci zaś, którzy należą do świata ginącego, nie zdołają ukryć się przed nadchodzącym potopem, używając swych odznak zamiast parasola.

SWOBODA W DĄŻENIU.

Przekład artykułu wstępnego, który ukazał się dnia 1-go września 1929 w „Algemeen Handelsblad", w Amsterdamie. Jest to najbardziej poczytny dziennik w Holandji.

Krishnamurti był dla nas do dzisiaj fenomenem współczesności, jednym z wielu zwiastunów końca epoki materjalizmu, świadectwem budzącej się coraz bardziej tęsknoty do rzeczy wyższych. Owa tęsknota woła potężnie również i w tych, którzy nie znaleźli celu swych poszukiwań w zorganizowanem wyznaniu i nie spodziewają się już ukojenia duszy z pomocą nauki czy metafizyki.

O Krishnamurti nie mieliśmy żadnego określonego zdania; nie uznawaliśmy go bynajmniej za nauczyciela świata, Buddę, Chrystusa, który przyszedł by nową naukę głosić światu, lecz nie podzielaliśmy również przkonania tych, którzy słowa jego biorą za frazesy, zaś jego samego uważają za bezbarwnego gadułę. Przyjęliśmy postawę bezstronną, obwiązującego człowieka rozumnego w stosunku do wszystkiego, o czem nie ma dostatecznego pojęcia, np. do Teozofji, Antropozofji, Mazdaznanu, *Christian Science*, i tym podobnych wierzeń; nie litera bowiem, lecz duch określa ich wpływ na duszę, szukającą prawdy.

Lecz oto Krishnamurti dokonał czynu, który stawia go na poziom wyższy, niż poziom artysty o światowej sławie; czyn ten nie robi go jeszcze Nauczycielem Świata, lecz jest na miarę czynów Nauczycieli Świata. Chociaż nie możemy narazie doszukać się szczególnej treści w tem, co mówi, niemniej to, co uczynił spra-

wia, że staje się on kimś odrębnym i samotnym. Kto chce świat nauczać, musi być samotnym.

W związku z rozwiązaniem Zakonu Gwiazdy zadane były Krishnamurti następujące pytania:

PYTANIE: Czemu rozwiązał Pan Zakon Gwiazdy?

ODPOWIEDŹ: Uważam, że nie można, dojść do prawdy pewną zgóry określoną drogą, czy przez jakąś organizację. Duchowość, ujęta w ramy organizacji, komienieje; narzucana drugiemu, jako artykuł wiary, umiera. Wielu uważa, że zbawienie ich jest pewne z chwilą wstąpienia do jakiejś organizacji duchowej i że ta organizacja doprowadzi ich do Prawdy. Jest to rzecz bezwzględnie szkodliwa. Rodzi ona w ludziach słabość, ja zaś chcę mieć ludzi silnych, co własną mocą wewnętrzną zdobędą Prawdę.

PYTANIE: Czyż ludzie nie założą innej organizacji?

ODPOWIEDŹ: Prawdopodobnie tak, ale nie będzie to miało ze mną nic wspólnego. Moim jedynym celem jest uwolnić ludzi od wszelkiego strachu. Nie zamierzam natomiast tworzyć lub popierać jakiejś nowej religji, sekty czy teorji.

PYTANIE: Czemu zatem podróżuje Pan po świecie, głosząc swoje przekonania?

ODPOWIEDŹ: Pragnę obudzić w ludziach zrozumienie, że sami jedynie mogą siebie wyzwolić. Ponieważ wolny jestem bezwzględnie i Prawdę zdobyłem niczem nieuwarunkowaną, chcę, by to szczęście stało się udziałem wszystkich.

Wyobraźmy sobie, coby Chrysus począł, gdyby znów dziś przyszedł na zemię i setki najróżnorodniejszych gmin chrześcijańskich obwołało go swoim naczelnikiem i założycielem? Pomyślmy, jak walczyłyby te gminy o niego pomiędzy sobą, wykorzystując wszelkie polityczne i ekonomiczne możliwości, by go sobie zapewnić i unicestwić współzawodnictwo innych.

Organizacja — jako podział pracy pomiędzy ludzi czy zespoły, tak aby każdy mógł spełniać to, co umie najlepiej — jest bardzo pomocną dla osiągnięcia jakiegoś celu przy minimum oporu i maximum wydajności. Nie możemy się bez niej obejść, dokąd ży-

jemy na ziemi, lecz zastosowanie mieć winna jedynie w sprawach materjalnych, zupełnie nie wkraczając w dziedzinę uczuć i myśli. Organizacja może dopełniać i konkretyzować życie religijne. Niezbędna jest przy wznoszeniu kościołów i wychowaniu dzieci, niezbędna dla czuwania nad biednymi i chorymi i w tej roli kościół zasługuje na pełne uznanie. Lecz pomagać winien, a nie w sidła chwytać ludzkie dusze.

Krishnamurti ma rację, mówiąc, że życie duchowe, ujęte w ramy organizacji, zamiera; giętkie i tętniące, staje się z biegiem czasu twarde, martwe, nieporuszone i skamieniałe. Kościół, wymagając nieubłaganie od wszystkich swych członków identycznej wiary w rzeczy przeszłe i przyszłe i narzucając im określone teorje w sprawach, które wymykają się nawet pojęciom przestrzeni i czasu, szkodzi jaknajbardziej wyznaniom i religji. Kościół staje wówczas pomiędzy Człowiekiem a Bogiem. W chosie czasów obecnych tysiące spraw przeszkadza człowiekowi w odnalezieniu kontaktu z wiecznością. Kościół winien być właśnie miejscem, w którem każdy słyszy słowa, mogące oderwać go od ziemi i wyzwolić z więzów czasu i materji. W żadnym razie nie powinien być klatką, w której duch ludzki wciskany bywa w pancerz sztywnych dogmatów, stworzonych na obraz i podobieństwo słów Nauczycieli Świata; słów, co przynoszą duchowi ludzkiemu wiarę, nadzieję i miłość; nie wiarę w ziemski znak niewidzialnej rzeczywistości. lecz wiarę w miłość nieogarniętą, otaczającą nas mimo naszej wiedzy; w miłość, co przetrwa bez końca; wiarę w pokój, który nas kiedyś napełni, lecz jest jeszcze poza wszelkiem zrozumieniem. Tego rodzaju pojęcia skłaniają człowieka do kochania i opiekowania się tymi, których na drodze spotyka.

Ten młody Hindus zrozumiał to przynajmniej i istnieje podobieństwo pomiędzy tem, co czyni i powiedzeniem Chrystusa: „Bóg jest Duchem, i kto Go wielbi, niech wielbi w Duchu i Prawdzie“.

OD WYDAWCÓW.

Prawie w każdem z przemówień Krishnamurti zaznacza wyraźnie, że nie stwarza nowej religji, filozofji, czy systemu myślenia, z których powstać mogą później wierzenia czy dogmaty. Mówi o życiu, które musi być przeżyte, o doświadczeniu, przez które przyjść należy, o celu, który osiągnie każda jednostka sama i własnym jedynie wysiłkiem. Wszystko, co mówi, oparte jest na własnem doświadczeniu, własnem dojściu do celu. Opowiada nam, co znalazł i opisuje w miarę możliwości stan doskonałego osiągnięcia, który jest, jak twierdzi, kresem dążenia wszystkich. Mówi z mocą pewności, którą daje tylko własne doświadczenie i osiągnięcie lecz nie wymaga ślepego zaufania ani naśladowania. Jego ujęcie życia oparte jest na własnych przeżyciach, które nigdy nie dadzą się ująć w system czy formułę, są bowiem wyrazem indywidualnej swoistości; wszelkie zaś usiłowania w kierunku usystematyzowania czyichś przeżyć i nadania im określonego kształtu, by inni mogli je kopjować, nieodwołalnie zabija życie, postawę wszelkich przeżyć.

* * *

Nie można wątpić w czyjeś doświadczenie, ani je naśladować, gdyż niepodobna, by dwóch ludzi doznało tych samych przeżyć. Twierdzenie to może wydać się wątpliwem, lecz chwila namysłu wykaże jego słuszność. Wielu znaleźć się może w jednakowych warunkach, lecz reakcja na nie różna jest u każdego, zatem prze-

życie każdego jest zupełnie odrębne i tylko jemu właściwe. Każdy człowiek przychodzi na świat, lecz wszystkie matki mogą zaświadczyć, że każdy rodzi się inny i inaczej. Niemniej doświadczenie wszelkie prowadzi do jednego celu, którym jest pełnia doskonałości życia. Swoistość jednostki ujawnia się w samym procesie wywalczania i osiągania celu, lecz wszyscy są jednem w wypełnieniu. Stokrotka nie będzie nigdy różą, lecz w swej doskonałości łączy się z doskonałością bezwzględną.

Pokarm jednego, dla drugiego może okazać się trucizną, rzeczy upragnione przez jednych są dla innych wstrętne, niebo jednego człowieka dla drugiego jest piekłem, lecz pokarm i trucizna, pragnienie i wstręt, niebo i piekło prowadzą wszystkich do wspólnego celu.

* * *

Jedyną cechą wspólną wszystkich ludzi jest odrębna swoistość każdego. Brzmi to nieco paradoksalnie. Jedynym naturalnym podziałem ludzkości jest podział na jednostki, które łączą, wspólne wszystkim, węzły życia. Wszelkie inne podziały, na rasy, narody, kościoły, sekty i klasy społeczne są sztuczne, i tylko zacieśniają ową wielką powszechność. Religje, filozofje, wyznania — zapominają o odrębności jednostki i usiłują ukształtować jej myśl i życie podług określonego ogólnego wzoru, nie bacząc, że jednostka jest jeszcze w okresie ciągłych zmian. Krishnamurti niejednokrotnie podkreśla, że ten sposób postępowania koślawi życie, paczy je i więzi, człowiek bowiem nie może osiągnąć prawdziwej pełni swego życia, nie mając swobody w przejawianiu się. Grupa wciąż przeciwstawia się jednostce, gdyż z konieczności ogranicza jej wolność. Jeżeli jednostka należy do pewnej rasy czy narodu, kierownicy tego narodu kształtują w niej umysłowość rasy lub ducha narodowego za pomocą wychowania, tradycji i opinji publicznej. Z chwilą, kiedy człowiek urodził się w pewnej religji czy klasie społecznej, nieustanny nacisk otoczenia kształtuje w nim świadomość grupy. I z biegiem czasu jednostka zatapia się w gru-

pie do tego stopnia, że zatraca swą indywidualność, to znaczy swe odrębne oblicze.

Krishnamurti zwracając się do jednostki, zwraca się do całej ludzkości. Nie zwraca się do żadnego ugrupowania, wszystkie bowiem zrzeszenia zawsze walczą z jednostką, a co za tem idzie z ludzkością i każdy zespół zwolenników swoich zamyka w pewnej klatce, oddzielając ich od reszty ludzi.

* * *

Krishnamurti nie występuje w roli filozofa, artysty, lub człowieka czynu, bo są to jedynie poszczególne przejawy życia. Poznawanie życia za pośrednictwem religji, filozofji, nauki, sztuki, lub działalności zewnętrznej jest tylko zacieśnieniem nauki, którą życie bezpośrednio udziela samym faktem przeżywania. Te ograniczone przejawy życia nie zdołają nigdy ukazać człowiekowi, jak może osiągnąć wolność doskonałą i to jest powód, dla którego Krishnamurti określa je, jako zbędne w osiąganiu prawdziwego celu życia. Lecz jeżeli człowiek ujrzał cel życia i postanowił doń dotrzeć, każde doświadczenie uważając za krok, zbliżający do celu, wówczas wszystkie przejawy, jak wogóle rzecz każda, będzie miała dlań wartość. Dla człowieka „zakochanego w życiu", wszystko jest doświadczeniem, zbliżającem go do jego ukochania; doświadczeniem może być wielki system filozoficzny lub wielkie uczucie, zarówno jak widok źdźbła trawy w polu, kamyka nad brzegiem morza, uśmiechu lub łzy na twarzy innego człowieka. Czy wielki filozof, uczony lub artysta zawsze szlachetniej zareaguje na rozczarowania życiowe lub w obliczu nieodwołalnej śmierci niż człowiek, który usiłuje zrozumieć życie wśród jego zwykłych, codziennych doświadczeń? Można być wielkim filozofem, a jednak być niegrzecznym, niedobrym i niewyrozumiałym dla służącego lub żebraka na ulicy.

Sprawdzianem życia jest rodzaj reakcji na codzienne doświadczenia. Kiedy reakcja staje się doskonała — cel zostaje osiągnięty. Doskonałość bowiem procesu daje zawsze doskonałość wyniku

Krishnamurti jest nauczycielem życia, ponieważ w nim, jako jednostce, życie osiągnęło pełnię doskonałości. Nie jest on nauczycielem filozofij, czy religij i nie można całkowicie zrozumieć jego nauki z któregokolwiek z tych względnie ciasnych punktów widzenia. Lecz wszyscy, którzy zgadzają się, by życie samo ich uczyło i nie cofając się przed żadnem doświadczeniem, usiłują dojść do istoty rzeczy, rozumieją, gdy Krishnamurti mówić im będzie o wolności i szczęściu — celu, do którego wszyscy dążą, i powitają go, jako przyjaciela i towarzysza, który rozumie życie.

Ci zaś, którzy życie oparli na wierze, teorji, religji czy filozofji, odrzucą może naukę Krishnamurti, jako mało jasną i niepraktyczną, uważają bowiem, że życie zawsze musi być ujęte w ramy, że indywidualna swoboda myślenia grozi chaosem, i że nie jest możliwem, by człowiek mógł sam sobą kierować. Jednak tylko ten, który żyje, zdobywa mądrość, a ludzie usiłujący żyć w świetle, jakie w nich zapalił Krishnamurti, wiedzą, jak światło to rozjaśnia każdą chwilę dnia. Życie w nieustannem skupieniu na bezpośredniej chwili wieczności jest wprost niezmierzone w swych skutkach praktycznych.

*

* *

Nikt nie zdoła dojść do pełni życia na drodze li tylko intelektualnego rozważania. Zdaniem Krishnamurti, pełnia ta, może być osiągnięta jedynie przez doskonałą równowagę rozumu i serca, rozwój zaś jednostronny nigdy nie prowdzi do doskonałości. Życie dla każdego ma inne znaczenie, każdy inną drogą dąży, lecz wszystkie drogi prowadzą do jednego celu. Krishnamurti mówi o szczycie górskim, który wszystkie drogi łączy w sobie, i krytykowanie dróg jest bezużyteczne, dokąd szczyt nie został osiągnięty. Przydać się niemniej może, jeżeli wędrowcy porównają swe przeżycia, opiszą swoje rozliczne drogi i zauważą ze swych najróżniejszych punktów widzenia, co ujrzeli i zrozumieli, dążąc do szczytu.

STAR PUBLISHING TRUST I JEGO PRZEDSTAWICIELSTWA.

Star Publishing Trust założony został przed trzema laty w Eerde, Ommen, Holandja, przez kilku przyjaciół Krishnamurti, przekonanych o wartości jego dzieł i przemówień i pragnących udostępnić je całemu światu. Trust obrał sobie za zasadę drukowanie dzieł Krishnamurti w formie ogólnie przyjętej w handlu księgarskim i zgodnej z życzeniami publiczności. Wszelkie zyski były zawsze obracane na wydawanie tanich nakładów do szerokiego rozpowszechnienia, a nawet rozdawania za darmo. Zbędnem jest wyliczenie, tego, co Trust w ciągu trzech lat swej pracy dokonał, gdyż czytelnicy „Wiadomości Gwiazdy“ zdają sobie sprawę z jego działalności; mocno jednak podkreślić należy, fakt że Trust, chociaż pracuje na podstawach przedsiębiorstwa, nie ma na celu przysparzania zysków jednostkom czy jakiemuś stowarzyszeniu.

Z chwilą rozwiązania przez Krishnamurti Zakonu Gwiazdy wzrosła niepomiernie odpowiedzialność Trustu, na Trust bowiem i na jego przedstawicielstwa w różnych krajach spadł obwiązek, udzielania informacji o Krishnamurtim i jego pracy, spełniany dotychczas przez Zakon Gwiazdy i jego oddziały na całym świecie.

Dobrze się stało, że rozwiązany został Zakon Gwiazdy, oparty na wierze i na autorytecie duchowym, lecz przetrwała potrzeba pewnego *aparatu*, któryby udzielał wszystkim zainteresowanym informacyj o Krishnamurtim; finansowałby wydawanie dzieł

Krishnamurti i *International Star Bulletin'u,* by przemówienia Krishnamurti w możliwie krótkim czasie mogły docierać jak najszerzej; dawałby autentyczne informacje o Kongresach w Ommen, w Ameryce i w Indjach i utrzymywałby stały kontakt z zainteresowanymi. Trust i jego przedstawicielstwa usiłować będą sprostać tym zadaniom.

Jasnem jest zatem, że Trust ze swemi przedstawicielstwami podjął się trudnego obowiązku finansowego, obejmującego koszta administracji, druku ulotek i broszur, niezbędnych przy szerzeniu informacyj, koszta pocztowe oraz artykułów kancelaryjnych i inne nieuniknione wydatki, których oczywiście nie pokryją zyski ze sprzedaży książek jednego autora, bodaj najbardziej poczytnego.

Znajdzie się wielu, którzy przekonani będąc o konieczności szerzenia słów Krishnamurti, z życzliwością odniosą się do Trustu i jego przedstawicielstw i udzielą osobistej lub finansowej pomocy. Dopomogą nam może w rozpowszechnianiu wydawnictw porzez księgarnie i czytelnie. Wszelka pomoc pieniężna przyjmowana będzie z wdzięcznością, zaś uwagi o propagandzie czy wydawnictwach rozważane będą starannie.

Star Publishing Trust
Eerde, Ommen, Holandja.

FAŁSZYWE POGŁOSKI.

Rozwiązanie Zakonu Gwiazdy z konieczności wywołało szereg fałszywych pogłosek.

Przytaczamy najbardziej bezsensowne, by im kategorycznie zaprzeczyć i spodziewamy się, że czytelnicy prostować będą podobne wiadomości, o ile się z niemi zetkną.

1. Krishnamurti zrzekł się tytułu Nauczyciela Świata, niema już bowiem żadnej misji do spełnienia ani nie przynosi żadnej nauki.

2. Przez rozwiązanie Zakonu Gwiazdy Krishnamurti opuścił wszystkich swoich zwolenników i uciekł od nich w góry.

3. Kongresy w Ommen zostały zniesione.

W odpowiedzi na pierwsze podkreślamy, że Krishnamurti nigdy bardziej nie stwierdzał swej pewności co do osiągnięcia przez niego stanu doskonałości i szczęścia który nazywa wyzwoleniem, jak na ostatnim Kongresie. Misja jego, daleka od ukończenia, właściwie dopiero teraz się rozpoczyna. Rozwiązanie Zakonu Gwiazdy jest pierwszym większym czynem Nauczyciela i jest logicznym wynikiem jego sposobu ujmowania życia. Zakon był przeszkodą i ograniczeniem dla swobodnego rozchodzenia się po świecie nauki Krishnamurti i dlatego właśnie, został rozwiązany, nie zaś z przyczyny, że Nauczyciel cofnął swoje słowa.

Druga pogłoska jest najbardziej może śmieszna i niedorzeczna. Jakże mógł Krishnamurti porzucić swoich zwolenników bez porzucenia prawdy? Jest on na wieki przyjacielem i towarzyszem

każdego, kto z nim dąży do prawdy. Nie można zbyt często podkreślać, że rozwiązanie Zakonu Gwiazdy jest tylko rozbiciem formy, by życie mogło płynąć niczem nieskrępowane. Nie oznacza to sprzeniewierzania się przyjaciołom, lub opuszczenia ich, lecz przeciwnie, wzmacnia węzły, serca i współpracy.

Stwierdzamy również, że Kongres w Benares, w Indjach, odbędzie się między 10-ym a 17-ym listopada r. b., Kongres w Ojai, w Kalifornji między 21-szym a 30-ym maja 1930, a Kongres w Ommen wyznaczony jest na koniec lipca 1930 r. Różnica polega jedynie na tem, że dawniej Kongresy dostępne były dla członków i sympatyków organizacji, obecnie zaś dostępne są dla *wszystkich* bez wyjątku i *każdy* będzie mile widziany.

Informacje o Kongresie w Ojai i w Ommen ukażą się w swoim czasie we „Wiadomościach Gwiazdy".

WYDAWCY.

SPROSTOWANIE.

Niniejszem prostujemy Protokół Walnego Zebrania Zakonu Gwiazdy z dn 8 września r. b. Pani Halina Krzyżanowska nie zgłosiła votum separatum.

KOMISJA LIKWIDACYJNA.

ZAWIADOMIENIA

W PRZYGOTOWANIU:

ZBIÓR POEZJI, J. Krishnamurti

W DRUKU:

DROGA, J. Krishnamurti.

ADMINISTRACJA WIADOMOŚCI GWIAZDY POSIADA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

PRZEMÓWIENIE W EERDE	J. Krishnamurti	0.50
NA SZCZYTACH PRAWDY,	„	3.—
W SERCU MEM JESTEŚ	„	4.—
SZUKANIE	„	7.—
KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA,	„	5.—
JEZIORO MĄDROŚCI,	„	4.—
ODWIECZNY PRZYJACIEL,	„	9.—
ŻYCIE WYZWOLONE	„	5.—
ROZWIĄZANIE ZAKONU GWIAZDY,		0.50
WIADOMOŚCI GWIAZDY, rocznik 1928		12.—

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH,	J. Krishnamurti	1.—
THE POOL OF WISDOM	„	4.—
COME AWAY	„	5.—
BY WHAT AUTHORITY	„	5.—
THE KINGDOM OF HAPPINESS	„	8.50
THE SEARCH	„	7.50
THE PATH	„	3.—
LIFE THE GOAL	„	1.—
LET UNDERSTANDING BE THE LAW	„	1.50
THE IMMORTAL FRIEND	„	10.—
TEMPLE TALKS	„	3.—
LIFE IN FREEDOM	„	10.—

Wydawca: HELENA BOŁOZ ANTONIEWICZOWA.
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.
Kierownik administracji: LUDWIKA BLUMOWA.

DRUKARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO w WARSZAWIE